

ŃOWA

BIALSKI KWARTALNIK LITERACKO-ARTYSTYCZNY

MAKSYMAMA

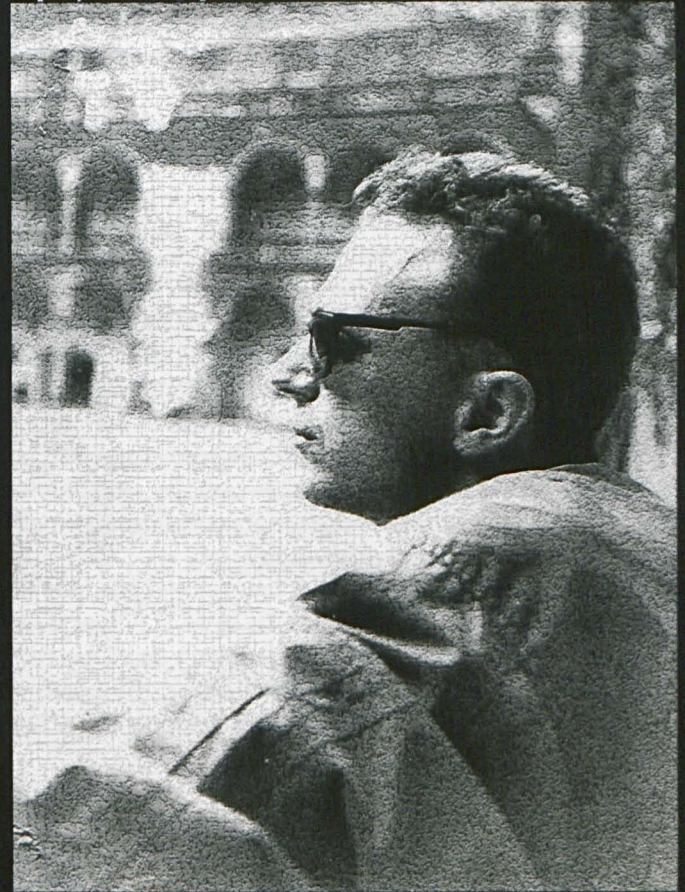
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

BIAŁA PODLASKA NR. 1 (1) 2006

KLUB LITERACKI "MAKSYMAMA"



*Apparent rari nantes in gurgite vasto
łac., gdziegdzie widać ich, jak pływają po bezkresnej głębinie*



„przemykam krętymi uliczkami życia
ciągle jeszcze wybiegając
w pola wyobraźni”

Ryszard Kornacki –
(„wszystko jest jasne”)

CZŁOWIEK I KWIATY

Dlaczego poeci na prowincji umierają młodo, umiera ich poetycka tożsamość, pozostają w cieniu dawnej aksamitnej osobowości? Warto zastanowić się nad egzystencją poezji na prowincji, a zatem czy poeta to melancholii ezoteryczny kochanek, czy fotograf wyobraźni rejestrujący metafizyczne światy?

Wiosna, na cienkiej linii życia drży nowy oddech krainy słońca. Wszystko budzi się do życia, ptaki fruwać w uśmiechu słońca, na ławeczkach w parkach rozkochane w sobie pary, dziewczyny w soczystych rumieńcach od zalotnych spojrzeń młodzieńców.

Poeci to zaklinacze wyobraźni, wiosna pobudza ich do tworzenia, naciągają do granic możliwości struny nadwrażliwości na harfie istnienia...

Klub Literacki MAKSYMA, istnieje ponad dwadzieścia lat, wszyscy jego członkowie wypełniliby dzisiaj Plac Wolności (centrum Białej Podlaskiej). Ale nie wskresimy umarłych, nie przywołamy z różnych stron świata...

Istniejemy my, tu i teraz, piszemy, uczestniczymy w życiu literackim na prowincji. Zapraszamy poetów i pisarzy, krytyków i wydawców, nasz ogród literacki jest otwarty dla wszystkich którym nie obca jest art poetic.

To pismo pozwoli na debiut młodym poetom, na przebudzenie białskich poetów, którzy gdzieś po drodze zgubili swoje poetyckie „magnificat”.

„apparent rari nantes in gurgite vasto

łac., gdzieniegdzie widać ich, jak pływają po bezkresnej głębinie.

W styczniowym numerze „Zeszytów Literackich” znalazłem tekst Claudio Magrisa „O PODRÓŻOWANIU”.

Poeci podróżują po wielu światach, realnych i nierealnych, poddani emocjonalnemu przeżywaniu, wciąż od nowa, między granicami życia i śmierci.

„Nie ma podróży bez przekraczania granic – politycznych, językowych, społecznych, kulturowych, psychologicznych, również tych niewidocznych, dzielących jedną dzielnicę od drugiej w tym samym mieście, granic między osobami, pokretnych granic, które w naszym własnym piekle oddzielają nas od nas samych.

Przekroczyć granice; również pokochać je – ponieważ określają rzeczywistość, indywidualność, nadają jej kształt, ratując przed utratą formy – lecz nie wielbić ich, nie czynić z nich bożków żądających ofiary krwi.”

Celowo użyczyłem tego fragmentu prozy, ponieważ w tym piśmie będziemy przekraczać granice w naszych podróżach po świecie poezji i wszelkiego „artes libelares”.

Nie jest bezcelowym tytuł artykułu: „Człowiek i kwiaty”, jest bowiem jednym z wierszy Franciszka Tadeusza Krasuskiego, z jego ostatniego tomiku poetyckiego pt.: *Wszystko byłoby inaczej*”.

Franciszek Tadeusz Krasuski należy do poetów prowincjonalnych którzy przetrwali, przetrwał w chwale i glorii. Jest jednym z poetów o bardzo dużym dorobku literackim, wiersze pisze od lat siedemdziesiątych.

Wielokrotnie nagradzany w ogólnopolskich konkursach literackich, brał udział w audycjach Polskiego Radia, gdzie przepięknie opowiadał o swojej ukochanej ziemi, Południowym Podlasiu. Całe swoje życie uczył młodzież języka ojczystego, jego poezja jest symbolem pięknej literatury regionalnej.

„Wszystko byłoby inaczej” jest zbiorem poetyckim na który składa się kilka rozdziałów, a każdy z nich to oddzielny temat życia, dotyczący różnych stref: miłości, południowego Podlasia, bliskich, szkoły, przyjaźni z klasztorem OO. Kapucynów w Serpelicach gdzie poeta mieszka. Jest też w poezji Franciszka Tadeusza Krasuskiego tragizm, który powstał pod wpływem tragicznych przeżyć osobistych.

Jest poetą wyróżniającym się w naszym regionie, pod względem estetycznym wiersza, melodyjności o której pisała kiedyś prof. Maria Dłuska. Jego wiersze są łatwe w odbiorze, komunikatywność która wypływa z jego poezji ma swój początek z regionu, który niewątpliwie jest jednym z najpiękniejszych zakątków Południowego

Podlasia. Dlatego poezja prowincjonalna, dzięki tak wspaniałym poetom jak Franciszek Tadeusz Krasuski, w naszym regionie mam nadzieję tak szybko nie zniknie z mapy literackiej Lubelszczyzny.

FRANCISZEK TADEUSZ KRASUSKI

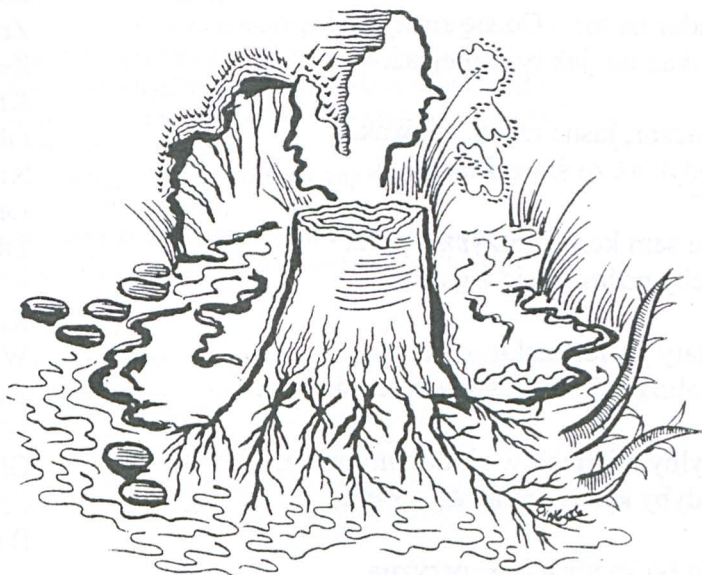
NAD BUGIEM

Leniwie wspomnienia toczą się
Spływają radości smutki i troski
I czas
Nad brzegiem żywe budowle zielone
O różnych barwach i harmoniach
Płyną zapachy i dźwięki

Nad wodą Bugu
W błękitnie nieba Bóg
Rozwija swoje budowle
Wyłuskuje chmurki chmury i chmurzyska
Wysypuje ptaszki ptaki i ptaszyska
Rozbudowuje domy średniowieczne zamki
Wygania owieczki baranki i barany
Aby paść się mogły
Na białych złotych i zielonych
Niebieskich pastwiskach

Już o świcie
Dzień co dnia odcina się
Od codziennych kłopotów i spraw
A jaskółka czarna na błękitnym płótnie nieba
Wycina lśniąca kropelkę
Błota

2005



CHRYSTUS FRASOBLIWY

Drewniany Chrystus
W drewnianej wiosce
Wciąż żyje
Zapatrzonej w nas
Zapomniał o niebie

Gdy wołają go
Białe zboża
Gdy nadchodzi czas zbierania
To drewniana dusza
Drewnianego Chrystusa
Chce wyjść na pole
Chce objąć snopy chleba
Abyśmy spokojnie jedli na pamiętkę

Tylko
Głowa zbyt ciężka
Od drewnianej korony
Tylko
Stopy jak z drewna
Czerwone

Nawet na chwilę
Nie ma uwolnienia od krzyża
I od własnej chwały
Posostał na stałe frasunek
Drewniany

ZBIGNIEW DMITROCA

Zawody

Kogut zaśmiał się: – Indyku,
Umiesz zapiać: kukuryku?

Indyk tylko zagulgotał,
Kaczor, widząc to, chichotał.

Indor na to: – Co się śmiejesz?
Pokaż no, jak ty zapiejesz.

Kaczor, jasna rzecz, zakwakał,
Indyk aż ze śmiechu płakał.

Na sam koniec przyszła pora,
Żeby pośmiać się z gąsiora.

Stary gąsior rzekł: – Panowie,
Dobrze wiem, że śmiech to zdrowie.

Byłbym jednak w siódmym niebie,
Gdyby każdy śmiał się z siebie...

No bo każdy chyba przyzna,
Że śmiech z innych to łatwizna...

Tłuste muchy

Koło muchy mucha siadła,
Porównują swoje sadła,
Tępo się na siebie gapią
I raz po raz głośno sapią.
Mucha się zwierzyła musze:

– Chyba nieco schudnąć muszę,

Lecz przy moim apetycie

Szansę są naprawdę tycie...

Trzeba to powiedzieć wprost:

Przyda mi się ścisły post!

Może wtedy to się uda

I odchudzę brzuch i uda...

Druga jej przerwała ostro:

– Nie wyzywaj losu, siostró!

Jeśli tylko zechce los

Dać nam wąskie talie os,

Ręczę, że po takiej diecie

Już nie będzie much na świecie....

O wilku mowa...

W Białymstoku, o zmroku,
Wilk się kąpał w potoku.
Zobaczyła to czajka
I stąd właśnie ta bajka...
Drozd się droczył: – To plotki,
Były tam zimorodki!
Zresztą, prędzej uwierzę,
Że pluskały się jeże...
Kraknął kruk – To głupoty,
Głowę dam, że to koty!
Nie widziałem ich z bliska,
Lecz to raczej kociska...
Zamiauczały kocury:
– To nie my! Co za bzdury!
Koty stare i młode
Wilkiem patrzą na wodę...
Zając jęknął spod miedzy:
– Troszkę ciszej, koledzy!
Głodny wilk ma to w nosie,
Czy to wy, czy łososie...
Bażant zganił zająca:
– Niech się pan w to nie wtrąca!
Niech się pan zastanowi,
Po co kąpiel wilkowi?
Nagle, wskutek hałasu,
Wilk wyłonił się z lasu.
Zaczął wyc przeraźliwie,
Więc się wcale nie dziwię,
Że dosłownie w tej chwili
Wszyscy się pogodzili.

Wiersze z książki *Kotka trajkotka*, która ukaże się w czerwcu nakładem Wydawnictwa eSPe

Zbigniew Dmitroca – poeta, bajkopisarz, tłumacz, satyryk. Autor i tłumacz książek: *Rozbrykana bryczka*, Lublin 1992, *Horror vacui*, Lublin 1993, Anna Achmatowa: *Modlitwa*, Lublin 1993, *Baśnik*, Warszawa 1994, *Namolny mol*, Lublin 1995, *Ballada bez sensu i moralu /Skamieliny, otoczaki, samorodki*, Lublin 1996, *Zezowata beza*, Warszawa 1996, *Kosy i kokosy*, Lublin 1998, Anna Achmatowa: *Modlitwa* (wydanie poszerzone i poprawione), Warszawa 1998, *Niedoraj*, Kraków 2000, *Alfabet imion*, Kraków 2000, *Miś w parku*, *Miś w cyrku*, *Miś w ZOO*, *Miś na wsi*, Kraków 2002, *Bajki niezapominajki*, Lublin 2003, *Bal dla recytatorów*, Lublin, 2004, *Do trzech razy sztuka*, Lublin 2004, *Wiersze o zwierzętach na różnych kontynentach*, Warszawa 2005. Pisze piosenki teatralne, kabaretowe i estradowe.

Jego utwory znalazły się m.in. w almanachach i antologiach: *Modlitwa urojen szczęśliwych*, *Pojmowanie słońcem*, *Polscy autorzy dzieciom t. 4*, *A, a kotki dwa*, *Antologia nowej poezji polskiej*, *Lubliner lift/Lubelska winda* oraz w podręczniku *Świat przed-kolaka*.

Konstrukcja duszy jest zbudowana z relikwii czasu i przestrzeni, jest obnazaniem ludzkiej tajemniczości. Czym są relikwie jak nie znakiem lub symbolem czegoś co nazywa się po imieniu lub czegoś, czego istnienia nie rozumiemy i może nie posiadać imienia. Każdemu człowiekowi przypisane są relikwie, bez względu na płeć, wykształcenie, przekonania religijne i polityczne, nie koniecznie oznaczać mogą „sacrum”.

Błądzimy po zakamarkach duszy i zrywamy kwiaty z ogrodu naszych pragnień. W coś wierzymy, bo wiara pozwala nam istnieć, trwać na krawędzi życia i marzeń. Relikwie to wieloznaczność przeżyć, duchowych korytarzy ponadistnienia. Wokół nas krążą paranormalne zjawiska, abstrakcyjne anioły wokół naszego słońca, epicentrum życia które tkwi na samym dnie duszy. Popychają nasz umysł w przestrzeń świata, między jego chaosem a wyciszeniem, tam są nasze relikwie, tylko nie wiemy w jakim celu zostały stworzone, i czemu będą służyły, czy są naszym wyzwoleniem w sensie metafizycznym czy ślełą matnią.

W życiu są momenty świętokradztwa z marzeń i wyobrażeń duszy, jest też za wczesne zaglądnienie do worka z prezentami, wzbudzając w sobie stłumiony i bardzo osobliwy krzyk sumienia.

Zakazane obrazy wyobraźni są najbardziej pożądanymi relikwiami świata, a szczególnie te które nosimy w naszej galerii osobowości, są bezcennymi diamentami naszego „ego”, czasem nawet bardzo wstydlivymi.

Relikwie są jak platynowy rodzaj trwania, nienasycenia sobą i światem. Są istotą wszechświata i miejsc do których podążamy, które już ominęliśmy a może jeszcze nie odkryliśmy, w naszych zakamarkach umysłu. Czym jest istnienie bez relikwii, bez pamięci o obrazach z przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

Odnajdujemy w poświacie mgły roztańczone myśli, wirujące pod nieboskłonem umysłu. Szukające roztargnienia, przemodlenia, duchowego klasztoru na silencium sacrum. Kosmopolityczny nastrój jesiennej nostalgii panuje podczas nabożeństwa w krainie wrażliwości, zapach kadzidła wymieszany z galopem myśli.

Dzieciństwo, biegniemy tunelami wspomnień, na stare podwórka, zamglone ulice, dostrzegamy po drugiej stronie lustra starych dobrych ludzi, których już nie ma w rzeczywistym świecie, biegają gdzieś na ukwieconych łąkach pomiędzy obrazami z dzieciństwa. Czasem próbuję zaglądnąć do relikwii tych wspomnień, nasycić się zapachem czarodziejskich dawnych dni. Wiem, że świat zmienia się, jego szata jest bardziej ostra, szara w swojej naturalności i czułości, aksamit który był jak jedwabisty dotyk teraz rani i przeraża krzykiem z otchłani. Omijamy słońca poetyczność, światłości blask zakrywamy i większość z nas nie chce czcić innych relikwii, oprócz relikwii bólu i cierpienia, mrocznej epidemii nienawiści i zwątpienia. To takie łatwe być czarodziejem swojego losu, zapalić ogień subtelnego dojrzewania do miłości, rozpalać wokół siebie pozytywne ogniska. Przejrzeć siebie od wewnątrz, coś zmienić i wskrzesić w środku jaskini ogień, aż się rozpali dusza.

Lubię świt, jego bladorożowość, kąpać się w zapachu porannej wilgoci. Natura jest sprzymierzeńcem człowieka, mojej świątyni duszy, karmi mnie swoją energią. Jest się czasem subtelnym aniołem z ogniem w dłoni, rozświetleniem na ścieżkach istnienia. W kaplicach osobowości ploną relikwie czasu obnażone z niewinności. Brakuje czasem wrażliwości, czasem wytrwałości a czasem cierplivej modlitwy oczekiwania. Zatrzymanie się w pół drogi istnienia, które relikwie wybrać do swobodnego podróżowania po krainie czasu, by nie dopadł nas marazm? Nocami patrzymy w otwarty umysł sfitu, róża czerwona skrada się do naszych intymności.

Relikwie wędrowania, relikwie przeistaczania z nocnego sennego świata w przebudzenie, piąta dwadzieścia trzy, relikwia czasu. Tulimy mleczny poranek, wyobraźnią malujemy obraz dnia, ale to tylko rysunek, szkic, pełne kolory zobaczymy nocą. Wtedy wszystko wygląda inaczej, jest spokojnie i cicho, anioły śpią okryte księżycową poświatą. Noce są nostalgicznym pejzażem kochanków, gwiazdne relikwie poetów, w ciemnościach zmysły wychodzą z jaskiń lęku.

Schowane gdzieś głęboko w podświadomości umysłu, nieodkryte i tajemne, relikwie czasu i przestrzeni, relikwie chwały i samotności...

RYSZARD BURCZAK ABRAMOWICZ

KOBIETA WIOSNĄ

Śp. Księdzu Jerzemu Popiełuszcze!

Kiedy śniegi stopniały
Wiatry północy ucichły
Flora zmieniła oblicze
A pierwiosnki zakwitły
I słońce bardziej radosne
A jaką jest Kobieta na wiosnę?
Przygląda się sobie
Staje się być ciekawą
Poprawia makijaż
Na wagę spogląda
Zmienia suknie
Fryzurę utlenia
Rajstopki najcieńsze
I coś na letnie zmienia
Odmładza się wiekiem
Staje się zalotna
Jest więcej figlarna
Coś śpiewa lub nuci
Piosenkę o wiośnie
A w duszy marzy
O wielkiej miłości
Jest inną niż zimą
Ma też inny gest
Ma wiele czułości
I kochaną jest.

Chcę tylko powiedzieć jak nam Ciebie braknie
Nasz apostołe narodu polskiego
Jak broniłeś życia i drogi wolności,
Że miałeś wrażliwość na cierpienie innych
I dałeś drogę światła w naszej ciemności,
Modliłeś się za ojczyzna naszą
Dawałeś natchnienie i świadectwo prawdy
Byłeś przyjacielem najzwyczajniejszych ludzi
Nie żywiłeś ciemności pogardy,
Przerwali Twą drogę kapłaństwa
Na niewinnym uczynili sąd katów
Nie zważali na żadne świętości
Chwilowo zwyciężyło zakłamanie oprawców,
Ale powstała pogarda dla tego czasu
W naszym chrześcijaństwie na zawsze
A o Tobie nieśmiertelna pamięć została
Wyrównaj Mu te krzywdy Jezu Najłaskawszy,
Nie chcemy modlitw zapomnienia
I bólu silniejszego od wiary
Pozostało w nas tylko jedno pragnienie
Bo większego cierpienia już nie potrzeba
Abyś był błogosławionym świętym
I wstąpił do OJCA – do NIEBA.

ANDRZEJ WILBIK

AFORYZMY

Mali skaczą do gardeł
Ze wszystkich kolejek najgorsza jest do kibla
Kim kochasz jeśli nie dbasz o siebie
Bardzo się posunął i już nie posuwa
Najwięcej waży własna małość
Godności nie widać bo w kieszeni
Bóg docenia samodzielność
Miał widoki ale żona przysłoniła

FRASZKI

Nie nadaje się

Naturystą być próbował
Lecz za bardzo reagował...

Nie planowali

Dzieci gromadka
I znowu wpadka

Sprinter

Chwilę posapie
i... chrapie

Częsty przypadek

Najpierw się wspina
Potem wypina

Swoista prawidłowość...

Najpierw się płaszczy
Potem ci naszczy...

Dziwny... przypadek

Bez żadnego matactwa
Doszedł do bogactwa

Metody

Mały- masa
Duży- klasa

GRZEGORZ SZUPILUK

LIST DO POCZĄTKUJĄCEGO POETY

Piszesz o motylach
Zielonych łąkach
Na tych samych łąkach
W Chorwacji
Mordowano ludzi

Piszesz
Człowiek jest dobry
Kocha bliźnich
Porozmawiaj z kimś
Kto był w obozie zagłady

Piszesz
Że chciałbyś być
Znowu dzieckiem
Być niewinnym
Przeczytaj
„Władcę much” Goldinga

ja patrzę
na ten świat
i zaczynam się bać
nie wiem dlaczego

HALINA WALCZAK

W UBOGIEJ IZBIE

Wkomponowana
Wiklinowa kolebka
Szmerem kołysana

We wnące
Chowa się zdrowo
Karmiona
Ojczystą mową

OCZEKIWANY

Nadejdzie
Lęk z ramion zdejmie
Przytulą się usta
Boją się
Samotności

SPACER

Oto moja samotność
Otoczona wysokimi seledynowymi trawami
Idę spokojnie nad Krzną
Wiem
Że nie spotkam cię
Choć tak bardzo tego pragnę
Mijam człowieka
Nie patrzę w jego stronę
Ukrywam pustkę mojego spojrzenia
Wiem
Że mało brakuje mi do szczęścia
Wystarczyłoby spotkać jedną z twarzy
Które mają w sobie słońce
Wiem
Że nie jest ich wiele

RAZEM

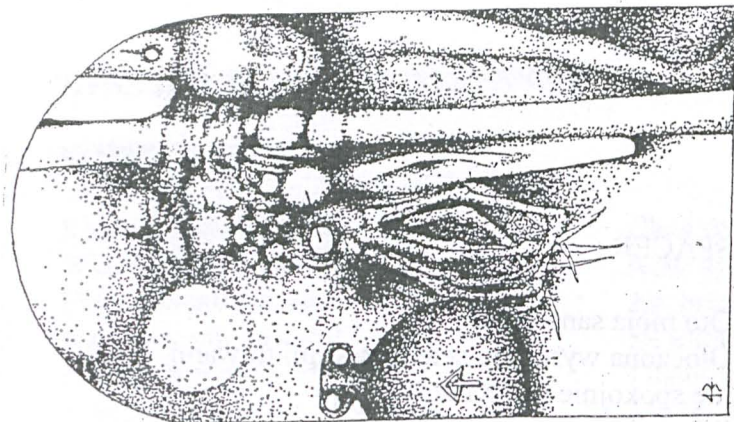
Pójdziemy
Przed siebie daleko
I słowa
Już nas nie dogonią
Za nami
Zostanie echo
Będę na zawsze twoją

Tak idąc
Przystaniemy na chwilę
I przejrzymy się w sobie
Jak w lustrze

Jeden drugiemu
Swoją los oddaje
Nie pytając o resztę

W NIEWIADOME

Wypędzają
Cztery ściany
A gdy się spotkamy
Dwa cienia
Zrzucimy z siebie
Jak ubranie
I cóż nam zostanie
Sam na sam



JACEK DANILUK

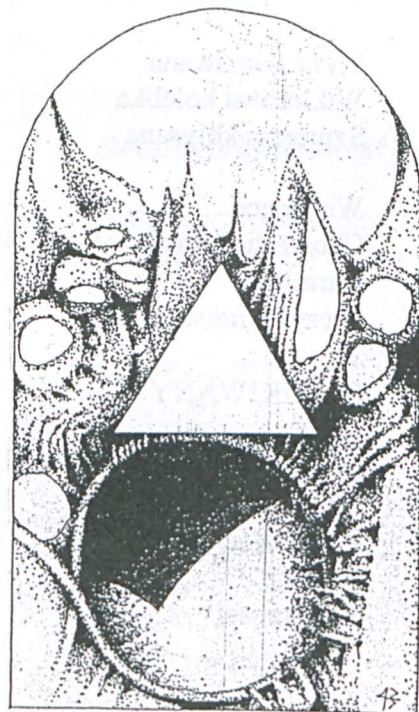
POEZJA NIE ZNA GRANIC

Granice nie mają rozumne zwierzęta
Czemu więc ludzie sobie nałożyli pęta?
Czemu ograniczamy własną swobodę
Dzieląc i grodząc ziemię i wodę?
Potem patrząc w górę zazdrościmy ptakom
Uragającym ludzkim wadom i brakom
Bo nie znają, co to chciwość chciwość żądza
Nie liczą ceł, kursów pieniądza
Głupszy od zwierząt jesteśmy niestety
Lecz jedno nas wyróżnia – słowa poety
Ptakom nieznana bowiem poezja
Duszy zachwyty i rymów finezja
Szybciej od jaskółek mkną natchnione słowa
Dzięki niej tworzy się historia nowa
Bo nie zatrzymają bariery, szlabany
Słów takich jak: Miłość, Rodzina, Kochany
Choć w różnych językach inne mają brzmienie
To sercem czytamy ich wspólne znaczenie
Poezja nie rozróżnia koloru skóry
Nie dzieli na kasty, różnice kultury
U wszystkich jednakowego koloru jest dusza
Czarnoskóry czy biały tak samo się wzrusza
Obce są jej wojny, kajdany, podziały
Opisuje świat lepszy, braterski, wspaniały
Dzięki poezji już nie będziemy zazdrościć ptakom
Obce będą granice czarnym i żółtym, Niemcom, Polakom
Na przemiał pójdą wizy, paszporty
Rdzą się pokryją czołgi i wojenne porty
Jeśli nie doczekamy, to może nasze wnuki
Nie o wojnach, lecz o przyjaźni będą brać nauki
Więc przekazujmy armaty na lemieszce i pióra
Niech powstanie pracy i poezji nowa kultura

MARCIN SERAFIN

EGZYSTENCJALNA MEGAFOBIA PTAKA KURY

Stary gramofon rozpada się nagle
Chociaż wszyscy wiedzieli o tym
Dużo wcześniej od niego
Nikt nikomu nic nie mówił
O tym jaszczurki piszcza w zaroślach
O tym niedźwiedziom burczy w
Brzuchach
Kiedy toczą się po skalnych pagórkach
Stary lis wyskoczył zza drzewa
I wyciągnął rewolwer z kieszeni
Krwawa kura czerwonobiała
Rozpostarła skrzydła do czegoś
I wpadła dziobem w wieczną kałużę
Mokradeł i chłodu rozlewiska
Oceanicznych otchłani transformacji
Dym uciekł z lufy
I powędrował
Do krainy wiecznych łowów
Zasłużenie



PORANNA GIMNASTYKA

Czegóż to kobieta nie robi dla ładnej sylwetki! Wstaję, skoro świt, szeroko otwieram okno. I zaczynam. Ręce w górę, krążenie ramion, skłon, wyprost, marsz w miejscu... Wdech, wydech... Przysiady... Ćwiczenia mięśni brzucha w leżeniu przodem, tyłem... Wszystko boli, ale przecież to pomoże w utrzymaniu szczupłego, jędrnego ciała! Oddech coraz cięższy, ale to nic. Jeszcze tylko kilka minut, a potem smakowicie pachnąca jajecznica na wędzonce, świeżutkie bułeczki, słodkie kakao. Ale na razie nożyce, rowerek, nożyce, rowerek... Ćwiczę zapamiętałe już trzeci miesiąc, a fałdy na brzuchu jak były, tak były. Codziennie wchodzę na wagę i nic! Ani grama mniej! A przecież codziennie torturuję swoje ciało wczesnym rankiem! Kolano prawe do brody, powrót, kolano lewe do brody, powrót... Na obiad dzisiaj planuję zupę ogórkową ze śmietanką, kotlety schabowe, kapustkę zasmażaną, ziemniaczki. Muszę szybko kończyć tę gimnastykę, bo trzeba iść po zakupy, nie wszystko mam w domu. Ręce nad głowę, opuścić, skłon, palcami do podłogi, wyprost... Wczoraj upiekłam wspaniałe ciasto, koleżanka dała mi przepis. Szczególnie wspaniały był krem! Ale sobie wieczorem tuż przed spaniem pojadłam! Noga w górę, opuścić, druga, opuścić... Tyle wysiłku i nie mogę schudnąć. Jakie to niesprawiedliwe. Ale będę ćwiczyła dalej, na pewno w końcu pomoże! Czegóż to kobieta nie robi dla ładnej sylwetki!

PORANNA KAWKA

Ranek taki pochmurny. Nie chce się wstawać... Niechętnie wynurzam się spod ciepłej kołderki, automatycznym ruchem włączam czajnik. O, mój ukochany kubek ktoś umył! Z uwagą wsypuję do niego porcję pachnącej kawy. Wciągam z lubością w nozdrza wspaniały zapach. Czuję, że powieki lekko unoszą się do góry. Może za chwilę się obudzę? Czajnik szumi. O parapet stukają krople deszczu. Zegar monotonnie odmierza czas. Nareszcie zaczyna bulgotać woda. To znak, że za chwilę... Zalewam kawę. Och, jak cudownie pachnie! Cała kuchnia jaśnieje w oczach! Wszystkimi porami skóry wyłapuję aromat czarnego napoju i uśmiecham się do parującego kubka. Pierwszy łyceczek... Ach, co za rozkosz! Moje kubki smakowe z rozkoszą wchłaniają pierwsze doznania. Napój miłośnicie drażni przełyk, spływa do żołądka. Ta pieśczoła napelnia mnie niewypowiedzianą słodyczą. A i powieki unoszą się prawie całkowicie. One też wyczuwają tę pełnię uczucia... Delikatnie pociągam kolejny łyceczek mojego nektaru. Ach, jaki piękny jest świat! Ciepło kubka przenika moje dłonie, draży korytarze w głąb ciała. Coraz szybciej zgarniam do swego wnętrza niebiańską rozkosz. Oblizuję wargi, by nie uronić ni jednej kropelki. Uśmiecham się do otchłani kubka. Ale co to? Pusto? Kto mi wypił moją kawę? Ja? Tak szybko? To niemożliwe! Dobrze, że jutro też będzie poranek...



PONTYFIKAT

Dwadzieścia pięć lat Pontyfikatu
Dwadzieścia pięć lat, ludziom i światu.
Wielki, a skromny Syn Polskiej ziemi,
Więc cześć należną mu oddajmy.

I ciągną tłumy całego świata
Bo Ojciec całym sercem zaprasza
Do wspólnych przeżyć wraz z dziećmi swymi:
- Boskiej Ofiary w Piotra Świątyni.

Krzyżem Giewontu błogosławieni
My także do Cię Ojczy jedziemy:
Dzieci Leśniańskiej, Kodeńskiej Matki
Bo chce Cię ujrzeć naród podlaski.

I znów ogromny plac się napelnia
Całego świata mową spletaną
Lecz przecież, każdy dobrze rozumie
W Twoim orędziu lekcją zadaną.

W Twoim orędziu i Twoich Świętych,
Których wynosisz wciąż na ołtarze,
Których prostota i człowieczeństwo
Nam naśladować ich życie każe.

Bo z bezduszości serca rdzewieją:
-Tyle na świecie głodnych, bez domu,
Bo w człowieczeństwie człowiek się cofa,
Tylko maczuga jest już z atomu.

BEATA SĘCZYK

KIM JESTEM ?

Jestem intelektualną próżnią
Czasami wręcz niebytem
Nirwaną
Gwiazdą oderwaną od ciągu światła
Niepotrzebnym sprzętem
Odstawionym w kącie
Śmieciem, który każdy może kopnąć.

Jestem tym, czym myślę,
Że jestem...

A może po prostu
W każdej sytuacji
Jestem tylko słabym człowiekiem?!

A Tyś tak bardzo ludzi ukochał
I Ty umarłą nadzieję budzisz,
Każeś odważnie próg jej przekraczać
Do Boga swoją ufność odwrócić.

I nam przybliżasz Błogosławionych
I pokazujesz w żywotach Świętych
Jak w Imię Boga można dokonać
W sposób tak prosty, rzeczy tak wielkich!

Żeby kochać to nie potrzeba,
Tych wynalazku na miarę wieku
Wystarczy tylko miłość do Boga
I brata widzieć w drugim człowieku.

Bo przecież w każdym tkwi Boża iskra,
Trzeba ją czasem odszukać w zgliszczach
Podmuchać serca znowu rozpalić
No i do Boga za nią się wstawić.

A pewnie tęskno do wierzb nad rzeką
I Mariackiego hejnału brzmienia,
A tutaj tyle miłości do dania
I tyle jeszcze rzeczy do zrobienia.

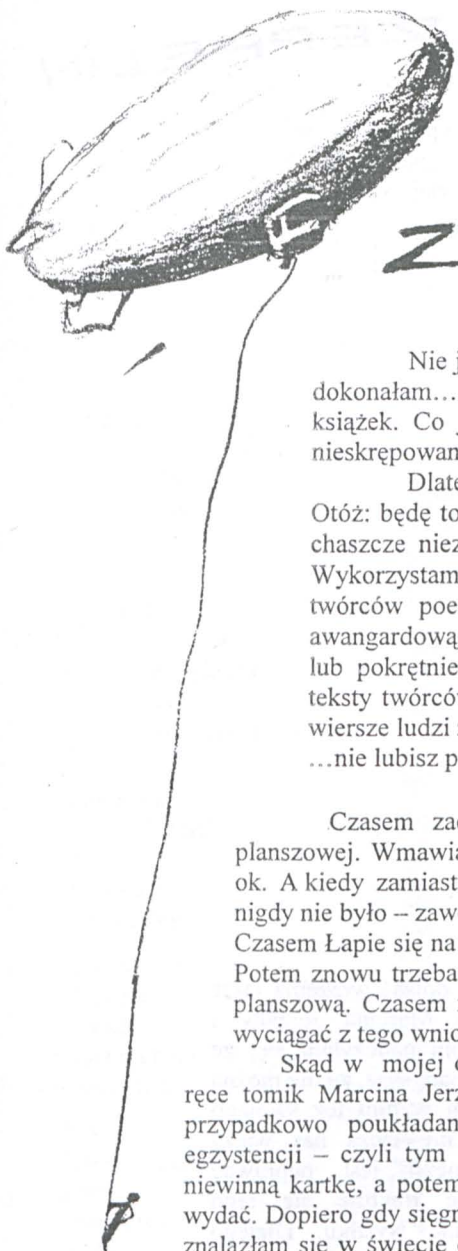
I pewnie tęskno do grobów najbliższych
najbliższych do przyjaciół z młodości zarania,
A czeka tyle zakątków na świecie,
No i Piotrowa misja do spełnienia.

Watykan 19 maj 2003r.
Wiesława Bubak

POZOSTAĆ

Uwierzyć w ludzką miłość,
Która jest zaledwie małą kroplą
W ogromnym oceanie,
Móc ją ochronić
Wysupłać z wielości zdarzeń

I położyć u progu
Swego zawilego zmagania się z czasem.
Otulić szalem nieprzemakalnego ciepła
Niepozorny płomień drgający na wietrze
I przysiąc u podnóżka sensu
Trwać, wierzyć, ocalać to
Co w miarę istnienia
Zaczyna nabierać życia...



ZIELONY ZEPPELIN

Co ja wiem o poezji?

Nie jestem znawcą... mam zaledwie osiemnaście lat... mało doświadczenia... niczego nie dokonałam... nie jestem autorytetem... W moim krótkim życiu nie przeczytałam więcej niż 200 książek. Co ja mogę wiedzieć o literaturze? Zaskoczę Cię, ale DUŻO. Mam otwarty umysł, nieskrępowany wyuczonymi schematami, dystans i potrzebę odkrywania nowego.

Dlatego jestem redaktorką tej oto skromnej rubryczki. Czym będziemy się zajmować? Otóż: będę towarzyszyć wam w podróży po granicach tego co nazywają poezją. Zagłębimy się w chaszcze niezrozumienia i zapuścimy się tam gdzie zwykły zjadacz chleba raczej nie zagłąda. Wykorzystam wszystkie swoje zdolności by wygrzebać, ocenić i lekko zrecenzować utwory twórców poezji, na potrzeby tej rubryki nazwanej alternatywą. Mam na myśli: kreatywną, awangardową, o niepospolitym temacie i formie, będącą w opozycji z tradycyjnym ujęciem poezji, lub pokrętnie tę formę wykorzystującą. W każdym numerze będę przedstawiać wam ciekawe teksty twórców, których uda mi się odnaleźć w środowisku Bialskim bądź w Internecie. Będą to wiersze ludzi znanych i nie znanych, starych i młodych... ale przede wszystkim warte uwagi! ...nie lubisz poezji??? Człowieku! Nie wiesz co tracisz!

Wpuszczona w Jerzyny

Czasem zachowuje się, jakbym wciąż uważała, że życie to rodzaj bardziej realnej gry planszowej. Wmawiam sobie, że istnieją jakieś reguły i wystarczy ich przestrzegać, żeby wszystko było ok. A kiedy zamiast sześciu oczek wylosowuje osiemnaście i trafiam na pole którego w tym miejscu nigdy nie było – zawodzą wszystkie wywody typu „co by było gdyby...”. Zacinam się. Czasem Łapie się na unikaniu tego co niezrozumiałe - bo tak jest lepiej. Nie ma miejsca na wątpliwości... Potem znowu trzeba cofnąć się o następne kilkadziesiąt pól do tyłu. Życie nie ma nic wspólnego z grą planszową. Czasem musi być źle. Zawsze będzie coś czego nie można było przewidzieć. Trzeba tylko wyciągać z tego wnioski, w takich sytuacjach poznajemy granice samych siebie.

Skąd w mojej osiemnastoletniej głowie wzięły się takie przemyślenia? Otóż, ostatnio wpadł mi w ręce tomik Marcina Jerzyny. Na pierwszy rzut oka jego poezja wydała mi się „pustactwem”, zbiorem przypadkowo poukładanych wyrazów, w nazbyt ekspresyjny sposób wyrażających beznadzieję jego egzystencji – czyli tym czego nie cierpię. Sama w napadach złego humoru nieprzyzwoity sposób dręczę niewinną kartkę, a potem rzucam odpadek w kąt. Zdziwiło mnie, że ktoś zdobył się na to, by coś takiego wydać. Dopiero gdy sięgnęłam po niego jeszcze raz zmieniłam zdanie. Cofnęłam się o osiemnaście pól w tył i znalazłam się w świecie obcego człowieka – jego problemów i niepowodzeń... chciałam sobie powiedzieć: Magda daj spokój, dość tego.... i co? Okazuje się, że na tych skromnych kartkach znalazłam samą siebie..

Wkrótce udało mi się go poznać osobiście... prawie osobiście, bo rozmawiałam z nim przez telefon. Marcin jest na ostatnim roku polonistyki i obecnie jest zajęty pisaniem pracy magisterskiej. W międzyczasie gra w zespole rockowym i działa przy Staromiejskim Domu Kultury w Warszawie. Jak przystało na młodego poetę jest osobnikiem skromnym i nie docenianym. Jego tomik „ból mój król” to dwudziestostronicowy zeszycik, wydany w 2004 roku nakładem 250 egzemplarzy przez wcześniej już wspomniany Staromiejski Dom Kultury. Jego oprawa zapewne jest jeszcze skromniejsza niż sam autor (pomyślcie o Marcinie otwierając skrzynki pocztowe pełne ociekających kolorem nieprzydatnych reklam supermarketów).

Tomik „ból mój król” opowiada o człowieku skrzywdzonym przez otaczającą go rzeczywistość, cierpiącym, gardzącym sobą. Człowiek ten głośno manifestuje swoje niezadowolenie, chodź za wszystko obwinia także siebie - w tomiku odnajdziemy kilka utworów w których ubliża samemu sobie. Dociera do skraju załamania, w pewnym momencie, nie chce niczego prócz „znieczulenia”, a jednak potrafi spojrzeć na życie innej perspektywy i wyciągać wnioski. Poznajemy jego przemyślenia na temat, życia, śmierci... On buntuje się przeciw ogromnej machinie rzeczywistości, produkującej złudzenia, cierpienie, rozczarowania, podcinającej „nogi”, ale poszukuje również alternatywy – rozwiązania, sposobu wyjścia z tego okropnego snu. Nie wiem na ile efekt „historii człowieka” był celowy, ile jest w tym mojej nadinterpretacji, ale myślę, że jest to dobry środek eksponujący treść.

Przy pierwszym kontakcie, poezja Marcina Jerzyny sprawia wrzenie infantylnej. Marcin nadużywa rymów i krótkich wersów. Jest to jednak zabiegiem celowym. To forma buntu przeciwko skomplikowanym konstrukcjom językowym, które przerastają treść i mogą stanowić cel sam w sobie. Marcin nie chce być i nie jest grafomanem. Dzięki temu teksty zyskują także na ekspresyjności, dając efekt agresywnego i ostrego tonu. „...krzyczę tak głośno i ostro, bo mam coś istotnego do powiedzenia o sobie i świecie, w którym żyje...” – trafnie komentuje redagujący tomik Janusz Termer.

Poezja sama za siebie powie więcej, niż my w nieskończonych komentarzach i tomiskach analiz. Dlatego kończę te moje nieudolne wywody i przedstawię wam kilka ciekawych utworów ze zbioru.

ZIEŁONY ZEPPELIN

„Feralny maj...” – intrygujący tytuł. Zapytałam autora o to co stało się w 98r. Powiedział, że właśnie wtedy jego przyjaciel stracił nogę; nie stracił jednak poczucia humoru, tekst jest inspirowany jego dowcipem

Feralny maj 1998/ czerwcowy smutek beznogiego 1998

Męcząc życie
zbrodnią myśli
krwawiąc szczęściem
zaropiałym
chciałem biec
ku odrodzeniu

Lecz ponownie
zapomniałem –
nogi mi obcięto
w maju

A teraz tekst zamykający tomik.

Zapisy myśli

- 1
Pośród błysku świec i ostrzy
odnaleźć powołanie
w śmiertelnej chorobie
naszej egzystencji
- 2
Wyzbyć się formy
która nas kreuje
w oczach innych ludzi
- 3
Rozłożyć samego siebie
na części:
wiedzy i niewiedzy
miłości i nienawiści
- 4
Wynieść siebie
poza świat
będąc jednocześnie
uwięzionym w świecie
- 5
Zachować w sobie
duszę dziecka



www.sparwasserhq.de

Następny tekst przypomina mi powiedzonko mojej babci: „patrz, boża pokarała”. Trzeba naprawdę złej woli aby odebrać ten tekst jako prowokację.

Szatanek

Szatanek
Czarniutki balwanek
Dwa różki
Dwie nóżki
Chód kozi
Wciąż grozi
Bozi

Jestem sam
Cham
Z ogonkiem swym
Złym

Jego oczęta
Dwa diabłęta
Czerwone
Wkurwione
Patrzą się
Na cię

Nie jestem w stanie zwięźle opisać wrażenia jakie wywarła na mnie lektura tekstów Marcina Jerzyny i rozmowy z nim. Dzięki jego tekstom nauczyłam się, że poezja najlepiej smakuje z gorącą herbatą oraz, że nie można oceniać poety po rymach. Znalazłam w nim też swojego zaginionego brata bliźniaka, choć nie łączą nas więzy pokrewieństwa. Czytanie jego poezji jest naprawdę prawdziwym przeżyciem, jeśli nie traktuje się tego zdawkowo i wykazują się odrobinę wysiłku. Dlatego chciałabym zachęcić do sięgnięcia po „ból mój król”, ale wiem, że ze względu na bardzo mały nakład jego tomiku nie jest to możliwe. Tak w Polsce rodzą się i umierają talenty, którymi ludzie palą w piecach jak poezją Norwida.

Niedługo dostanę więcej nowszych tekstów Marcina. Nie udało mi się ich tu zamieścić, z powodów technicznych nie dotarły do mnie na czas. Jednak za pozwoleniem autora mogę je udostępnić drogą elektroniczną. Jeśli jesteś zainteresowany napisz!!!!

W następnym numerze zielonego zeppelin, ukaże się mój reportaż (bądź opowiadanie) z sesji gier RPG. Postaram się by przekształcił się w stałą rubryczkę. Dlatego czekam na wasze opowiadania fantazy! Najlepsze opublikuje. Jeden warunek: muszą być – oczywiście w miarę możliwości - krótkie. Wszystkie teksty wysyłajcie na mój adres internetowy podany poniżej.

Nie ma to jak kawał porządnej krytyki – jeśli masz ochotę zgłębić mnie za coś co tu nabazgrałam napisz!!! Nie pogardzę żadną, nawet najmniej pochlebną opinią.

Czekam też na propozycje do następnych artykułów.

Kontakt:

Klub kultury „Piast”

ul. Spółdzielcza 4

(z dopiskiem dla Magdy K)

Mój e-mail: cosiestalozmagdak@wp.pl

Cosięstało z Magdą K???

ZIELONY ZEPPELIN

Bitwy
Bitwy
Kaźdej
Inny jest
Koszmar

Żubr
Żubr
Muchy
Nie
Kaśa

Lepsza
Lepsza
Marna Miłość
Niż Mierny
Sukces

Trzecia
Gdzie
Dwie kury gdaczą
Tam zaraz
Trzecia zobaczysz

Powiewa
Wiatr Historii
Nie
Powiewa
Bezwiednie

Leśna
Wije się
Rzeka
Niezmiennie
Tajemnicza

Plan
Taki był plan
Jeden
Pokojowy
Strzał

Cicha woda
Cicha woda
Tyle widzi
Co wóz z koniem
Przez kaluże przejechał

Upływ
Upływam gdzieś
Bez czasu
Bez
Miejsca

Twarze
Polne kwiaty
Twarze
Jednego
Lata

Beczy
Beczy Owca
Że pszczoła
Właśnie nie Ja
Uzadliła

IT-KO DKO-2011
DOK-2011
DOK-2011
DOK-2011
DOK-2011



Granice
Wiatr
Sam w sobie
Żadnych granic
Nie porozwiewa

Wenecki bal
Marek
Zrobił w domu
Ze smutku przed żoną
Wenecką maskę z wyciągniętą
do przodu gondolą

Słoneczne Zaleszczyki
Wtopiony
W Rzeki perlistej
Szalu Widoki
Pozdrawiam Słoneczne
Zaleszczyki

Wilk
Tropił Wilk
Razy kilka
Zatopili razem
Z barką Wilka

Marzenia
O czym
Myśli zwierzyna
Gdy trzydzieści stopni mrozu
Coś Ja w lesie Trzyma

Utarte
Utarte wiekami szlaki
Mijają uparcie
Zasypuje Je ciągle
Współczesny Wiatr

Trzecia Skóra
Kroii skórę Marian
Już na
Trzecim
Niedźwiedziu

Widoki
Jak chłop
Ma widoki
To baba mu
Okno zamyka

Ważka
Dręczy Ważkę
Problem ważki
Czy lepiej ważnego zgrywać ?
Czy też jako ważka zniknąć ?

Szprycha
Szprycha już
Oko puszcza
Do pedałów
Że nogi zmęczone

Brzóska to niestrudzony propagator japońskiej poezji haiku oraz uznany autor ponad 1000 wierszy tego gatunku. Jego utwory można znaleźć w "Brulionie", doczekały się wydania książkowego oraz zostały opublikowane w "Antologii polskiego haiku", pod redakcją Czesława Miłosza.

W latach 1992-2000 haiku Brzóska zyskały oprawę inscenizacyjną w serii popularnych programów telewizyjnych "Lalamido", "Brzóska Show" oraz "Dzyndzylindzy", gdzie Brzóska sam odgrywał sceny wierszy, wcielając się w postaci w nich występujące, oddając aktorsko ich prześmiewczo-surrealistyczne przesłanie. Ponadto, twórczość poety stała się ostatnio przedmiotem poważnych rozpraw naukowych oraz inspiracją dla poszukiwań młodych twórców. Powraca też moda na czytanie i tworzenie haiku, co znajduje oddźwięk w stałej rubryce "Haiku Brzóska" na łamach tygodnika "Przekrój", gdzie Brzóska na bieżąco prezentuje swoje najnowsze wiersze

Źródło: <http://haikufristajl.com/hf.html>

MAŁGORZATA WILBIK

* * *

samotne kobiety
są samotne tylko czasami...
głowy mają wypełnione marzeniami
specjalizują się w pasjansach
co noc śnią o romansach
tymczasem kiedy słońce
przytulają kota.

STANISŁAWA ŁOGONOWICZ

MARZENIA W OBŁOKACH (podczas lotu samolotu)

Wynurzam twarz z oceanu chmur
Z rajskiego przestworza gwiazd
Oczy oczekują bliskości ludzi
A nadzieja wybiega na spotkanie
Jak ptak wytracony z gniazda.

Może odrobinę uzdrowię duszę
I przywołam tęsknotę do miłości
Choćby jej okruszka

XI.04

TADEUSZ IGNATOWICZ

DROGA

Skamieniałym traktem
Końca tego wieku
Bosymi nogami stapałem przez życie.
Niedosyt w żąłdku i liche okrycie
Pozwalały sięgać po nowe wyzwania.
Najpierw gruz Warszawy spalony powstaniem
Usuwałem z ulic młodymi rękoma.
Na zew Matki Polski
Zszedłem do kopalni
Pofedrować trochę czarnego diamentu
By dać ciepło ludziom, a krajowi pieniądź,
Na budowę: fabryk, dróg, mostów i szkół,
To mi nie przeszkadza
By na stare lata nie zmieniając trasy, wiary,
Pracować jak wół.

Grudzień 1998 r.

* * *

W poszukiwaniu odpowiedniego słowa...
Przerzuciłam szpargały na stałe
Zajrzałam do szafy i pod dywan
Obiegrałam głowę dookoła
Sprawdziłam wszystkie zakamarki mózgu
Tylko oczy rozrażone
I serce przyśpieszonym rytmem
Wymownie milczały

NA SPOTKANIE Z JEZUSEM

Wstań o świcie
Obudzony nadzieją
Zmartwychwstania Jezusa
Zobacz świątynię pojednania
Szafirowe niebo zwycięstwa
Utkane splotem miłości
I gwiazdami ludzkiego przebaczenia
Posłuchaj aksamitnego śpiewu
Budzących się anieli
ALLELUJA ALLELUJA ALLELUJA
Ze wzmoczoną siłą ptaków w bieli
Niech pierś unosi radość
Wielkiej Nocy przeżywania
Niech spełni się tajemnica siły

PRZEMIJANIE

Z nawałnic narodowych burz
Pomniki przywodzą wspomnienia.
O prawdzie przenicowanych zdarzeń
I knebłowanych ust,
O wołaniu wolności i marzeń,
Tych co im przyszło umrzeć za nią!

Dzisiaj życie na lekcji historii
Językami z ust ważnych i możnych
Zakłamania nam sięgają głęboko,
Pranie mózgu chcą robić nam z wiedzy,
By w pieleszach swych mieć „spoko”
Nie przejdą!!!

Październik 1990r.

zużywamy się
nawzajem

najciemniejsze miejsce na
ziemi to pusta kartka pełna
słów człowieka który
chciał coś tam powiedzieć
ale dzięki niebiosom mu
się nie udało

28. grudnia 2005

i nie ważne
co to daje

przecież
ważne
że jest

18. marca 2005

LESZEK CIEPLY

PRZYSTAŃ

Chaos dnia codziennego
Wkrada się w jutro

Rywalizacja przegryza się
Z przeznaczeniam

Brak miejsca na spokój
Wybór jest twój

Przytłacza przymus
Wyrwywający wolność

Trzeba światła
Dzierż pochodnię

Ranek wstaje
Naprzód, w nieznanie

MOCNO...

Przychodzi rozchodzące się lekką smugą.
Wszędzie i mocno...napętnia w całej harmonii.

Delikatna skądinąd, nienamacalna.
Muska skronie, nie wiesz co mówisz?

Żartujesz, nie wiesz co robisz!?
Bystro chyłisz czoło, gdzie jesteś?

Pierś rozpiera, ciało wzlata, brak
przyciągania
Człek każdy bratem się staje?

Chcesz się dzielić, pokłady jej nieprzebrane.
Dokąd poprowadzi? Dokąd?

PIĄTEK 16.03.2001
22:30

HELENA ROMASZEWSKA

W SERCU SŁOWA

Serce
Pulsuje cicho
Nieustannym rytmem
Kocha

Nie zamyka się w sobie
Nie zarzeka się na zawsze
Nie uskarża się
Nie ustaje w miłości

Szuka i odnajduje
Kocha jest kochane
Ma dla kogo tęsknić
Każdego dnia

Każdego dnia
Budzi rano
Słyszysz
O tu przyłóż dłoń

A kiedy w bólu drży
W niemocy
Kiedy już nie potrafi
Upilnować życia
Lekko przyłóż dłoń
Poczuj jak spowalnia bieg
Spokojnie zasypia
I na zawsze wchodzi w serce pamięci

Pulsującą cząstkę światła
Oddając Bogu

* * *

wszędzie
światło jest
rozświetlone ulice są
proste drogi prawdy
zapraszają
wszystkich

wystarczy wyjść z krętych ścieżek nocy
z ciemnych pobłążeń
z czarnych myśli
wystarczy obudzić się
przed snem koszmarnej płataniny
może najpierw trzeba przystanąć
a choćby i w rozpedzonym pociągu
postać chwilę w zamyśleniu
złe pozostawić nietknięte
nie odwijać z kolorowego pozłotka
zatrutego pokarmu
to wcale nie takie trudne jest
wystarczy westchnąć
głęboko i z pokorą

wysupłać się z...
... z nienormalności

w normalność wejść
ciepło pozdrowić dzień
dobrym słowem nazwać siebie

i znów zacząć być
człowiekiem

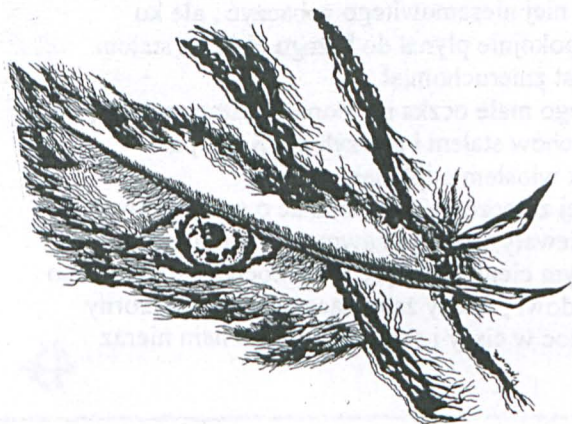
* * *

zamyśliłam się smutno
rozpaczliwie
poeta też człowiek stwierdziłam
i napisałam prawdę twardą

SERCE TO ROZUM CZŁOWIEKA
CZŁOWIEK TO ROZUM ŚWIATA
CZŁOWIEK BEZ SERCA TO ŚWIAT
BEZ ROZUMU

Wtedy przyszedłeś
Miętko położyłeś głowę na piersi
Rozgościłeś się pięknie i na zawsze
W sercu pamięci

Biała Podlaska, 7 stycznia 2006r.



KATARZYNA PIĄTKOWSKA

Wróbli szum przelotu
Wielokropkiem po słowie wiatr
Powtarzam i nadzieja rośnie w tle
Zamknij powieki i spójrz wyraźniej
Ślady obute w małeńkie
Pantofelki szczęścia
Nikt wiosną czyszej
Niż strumyki nie nuci
Nie śpiewa radośniej od ptaków



JÓZEF KIMSA

Letni poranek

Słońce rozpoczęło swoją wędrówkę po niebie, a zapowiadał się piękny słoneczny letni dzień. Przez okno było słychać śpiew skowronka który właśnie zawisł nieruchomo w powietrzu.

Nad zieloną łąką która była usiana przeróżnymi kwiatami.

Spojrzałam w okno i poczułam nieodpartą chęć pospacerowania właśnie po tej łące, nacieszyć się świeżym powietrzem oraz napatrzeć się na różnobarwne kolory kwiatów. Wychodząc ostrożnie zamknąłem drzwi jakbym bał się spłoszyć właśnie tego skowronka który tak pięknie śpiewał. Stałem na trawie która już była obsuszona z porannej rosy i tylko gdzieś niegdzie widniało parę kropelek. Gdy tylko zatrzymałem się wielkie stado much zaczęło krążyć wokół mnie jakby chcieli zaatakować, machnąłem ręką muchy rozfrunęły się błyskawicznie ale za to zaczął natarczywie krążyć bąk, który żywi się krwią zwierząt i ludzi- ocho myślę chyba umili mi spacer, ale w tym samym momencie bąk usiadł mi na ramieniu, wziąłem zamach i szybko uderzyłem, strzał był trafny przeciwnik spadł gdzieś w trawę a ja miałem dalej spokój i czas na obserwację łąki i kwiatów.

Troszeczkę dalej ujrzałem przesłizne bukiety żółtych kaczęcy na których było widać jak pracowicie pszczoły zbierają pyłek fruując z kwiatka na kwiatek i nie przeszkadzając jedna drugiej. Nagle usłyszałem szum skrzydeł i zobaczyłem jak przeleciał nade mną bocian i usiadł w trawie jak na lądowisku, delikatnie złożył skrzydła wtedy zaczął poprawiać dziobem pióra, które źle były ułożone jakby poprawiał spadochron. Ruszył dostojnym krokiem do przodu nachylając się co chwila coś połykając, siedł nie długo, bo nagle trawa zakotłosała się i wyskoczył z niej zajac, który tam właśnie spał a spłoszony bocian natychmiast rozpostarł skrzydła i poszybował nieco dalej gdzie znów usiadł i kontynuował przerwane zajęcia.

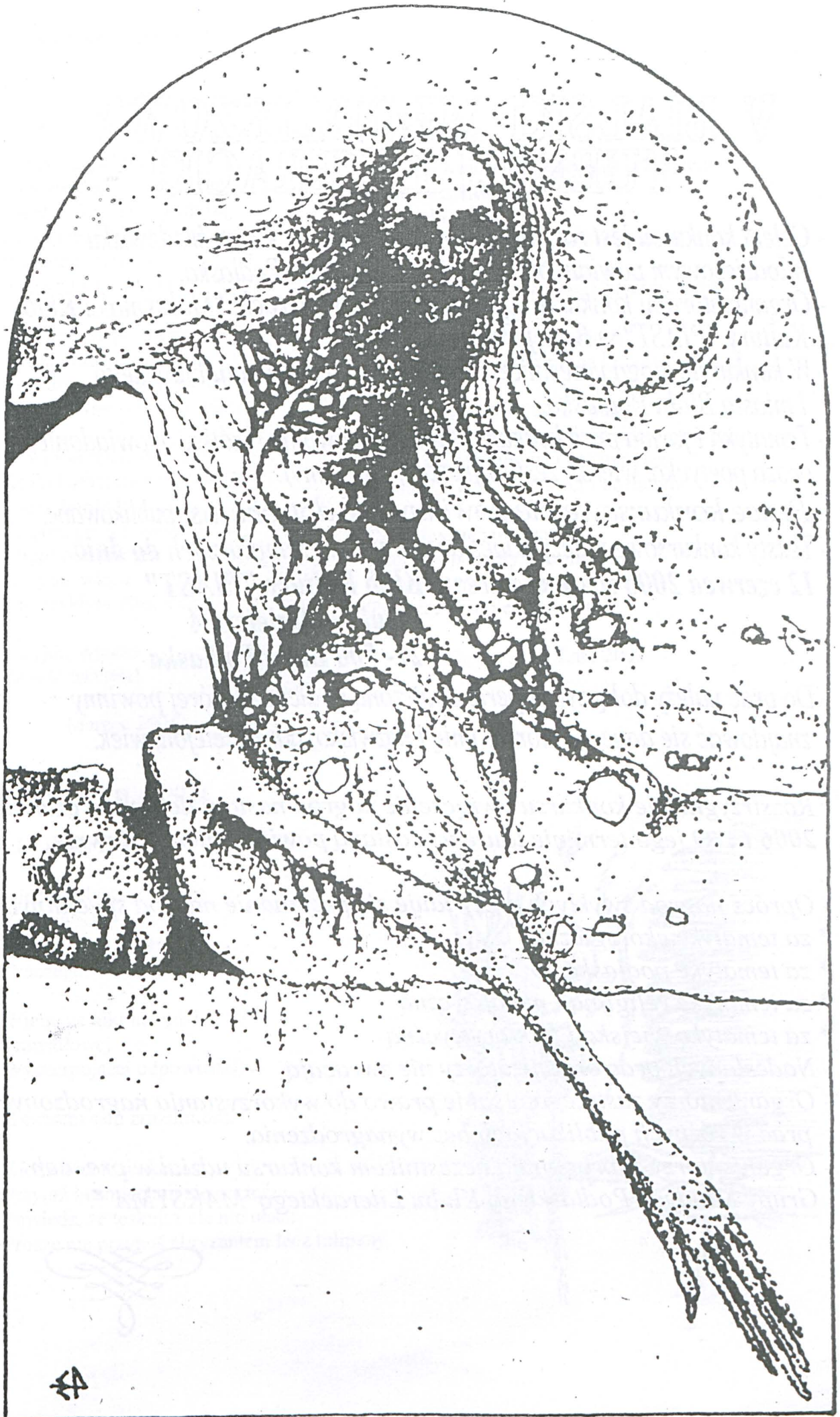
Nad głową fruwały czajki zniżając swój lot jakby chciały mnie zaatakować przy tym bardzo krzycząc. Pewnie w pobliżu mieli swoje gniazdo, które tak z wielką pasją bronili.

Przeszedłem jeszcze kawałek i zobaczyłem wodę bardzo małe jezioro, jeśli to można tak nazwać. Stałem na samym brzegu tak, że prawie moje stopy dotykały lustra wody.

Patrzyłem uważnie w wodę jakbym chciał coś w niej niesamowitego zobaczyć, ale ku mojemu zdumieniu ujrzałem szczupaka, który spokojnie płynął do brzegu chociaż stałem nieruchomo jak posąg zauważył mnie natychmiast znieruchomiał.

Woda była bardzo czysta więc zobaczyłem jak jego małe oczka na moment zatrzymały się na mojej osobie, ale ja nie czyniąc gwałtownych ruchów stałem i patrzyłem. Szczupak ostrożnie zrobił koło i lekko ruszając ogonem jak wiosłem odpłynął.

Słońce zaczęło niemiłosiernie palić coraz bardziej zmęczenie dawało znać o sobie, nawet muchy pochowały się gdzieś i ptaki też mniej śpiewały więc i ja zawrociłem kierując się w stronę domu żeby posiedzieć trochę w zbawiennym cieniu opisując wam kochane dzieci to co widziałem póki słońce nie schyli się ku zachodowi, wtedy żaby zaczną swój wieczorny koncert, który także można słuchać nawet całą noc w ciszy i skupieniu czego nam nieraz brakuje do pełni szczęścia.



V BIALSKI MŁODZIEŻOWY TURNIEJ LITERACKI

- Celem konkursu jest rozwijanie twórczości literackiej w środowisku młodzieżowym powiatu bialskiego i miasta Biała Podlaska.
- Organizatorami konkursu są: Podlaski Klub Literacki "Maksyma" i Klub Kultury "PIAST" w Białej Podlaskiej.
- W konkursie mogą uczestniczyć twórcy z terenu powiatu bialskiego i miasta Biała Podlaska.
- Tematyka i forma prac konkursowych jest dowolna (krótkie opowiadanie, proza poetycka, wiersz, zestaw fraszek, aforyzmy).
- Prace konkursowe nie powinny być dotychczas publikowane.
- Teksty konkursowe należy nadesłać w trzech egzemplarzach **do dnia 12 czerwca 2006 roku na adres: Klub Kultury "PIAST"
ul Spółdzielcza 4
21- 500 Biała Podlaska**
- Do prac należy dołączyć kopertę opatrzoną godłem, w której powinny znajdować się dane o autorze: imię i nazwisko, adres, telefon, wiek.
- Rozstrzygnięcie konkursu i wręczenie nagród nastąpi **do końca czerwca 2006 r.** O jego terminie laureaci zostaną powiadomieni listownie.
- Oprócz nagród zwykłych przewiduje się przyznanie nagród specjalnych:
 - * za tematykę ekologiczną
 - * za tematykę podlaską
 - * za tematykę religijną i metafizyczną
 - * za tematykę wiejską i folklorystyczną
- Nadesłanych prac organizatorzy nie zwracają.
- Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do wykorzystania nagrodzonych prac w różnych publikacjach bez wynagrodzenia.
- Organizatorzy proponują uczestnikom konkursu udział w pracach Grupy Młodych Podlaskiego Klubu Literackiego "MAKSYMA".



ANNA SACHARUK

WIOSNA

Kiedy już przyjdzie
Z całym dobrodziejstwem
Ciepła, słońca i zapachów
Świergotu i śpiewu ptaków
Rozleje w sercach
Zachwyt i zdumienie
Nad pięknem świata:
Muśnięciem promieni słońca
Delikatnością wiatru
Rozedrganiem powietrza
W przedwieczornej chwili.

W wiosennych ubiorach
Kroki kobiet nabiorą lekkości
I powabności
Zatańczą w ich włosach
Migotliwe smugi
Oczy zaświecą
Niezwyczajnym blaskiem.

Przyjdź, wiosno,
Zagość na stałe!

Marzec 2004

SYLWIA PILARSKA

TULIPANY

Kiedy nadejdzie koniec
Zapłaczesz
I naiwnie zapytasz
Dlaczego?

Wiem, że nikt nie udzieli Ci
Prawidłowej
Wyczerpującej odpowiedzi.

Z czasem sam zrozumiesz.

Kiedy nadejdzie koniec
Przyjdź i uśmiechnij się szczerze
Powiedz, że tęsknisz ale nie płacz.
Proszę nie przynoś chryzantem lecz tulipany.

NEPLE

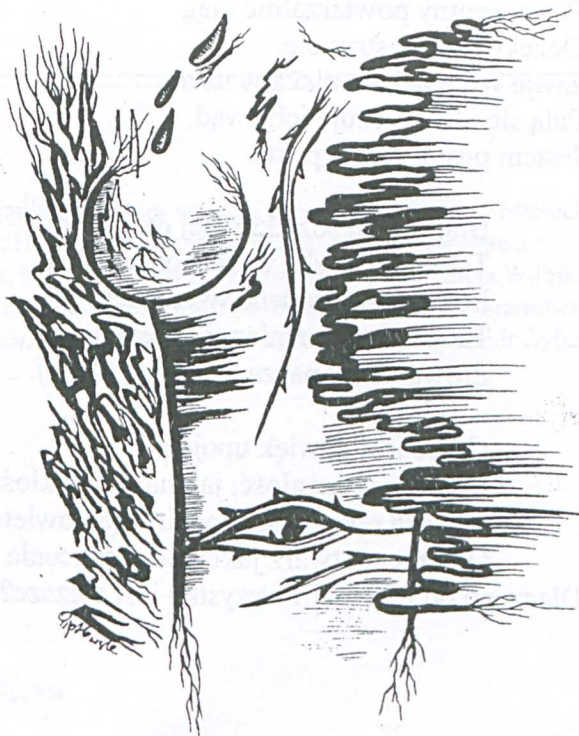
Z wieży widokowej obejmuję wzrokiem
Starorzecze Krzyny:
Pola, łąki, zagajniki
Aż po budowlę Terespoła i Brześcia.

Złocisty krąg słońca płonie na zachodzie,
Łany zbóż i kukurydza,
Za drzewami Kamienna Baba
Rozkłada ręce jak ramiona krzyża.

Na łąkach chłodne cienie olszyn,
Cisza zaplątana w gałęziach drzew parku,
Gdzie aleje: grabowa i kasztanowa
Pamiętają lata świetności i dostatku.

Dotknięte zębem czasu
Budowle popadły w ruinę.
Cuda przyrody pozostały
Tworząc przepiękną krainę.

Lato 2002



IRENEUSZ WAGNER

OSOBOWOŚĆ SKOWRONKA

„kaleki błazen usnął pod progiem znużenia”

Zdzisław Łączkowski

Nad ogniem myśli widać jasnożółty korytarz cieni, ona jest metamorfozą
Przestrzeni światła

Oto strażnicy nicości niosą lustra pamięci
Nie ma zębatek szczerzących kły wyobraźni

Ulica kamiennych posągów symbolicznych bożków

Nie ma kochania i nie ma ust lśniących purpurową poświatą

Kto wskaże wyjście z aksamitnej przenikliwości

Zroszonej wilgotności pożądania

Skowronek nie nadlatuje nad światem

Ona śpi

Okryta tajemnym pocałunkiem tęsknoty

12 marzec 2006-03-26

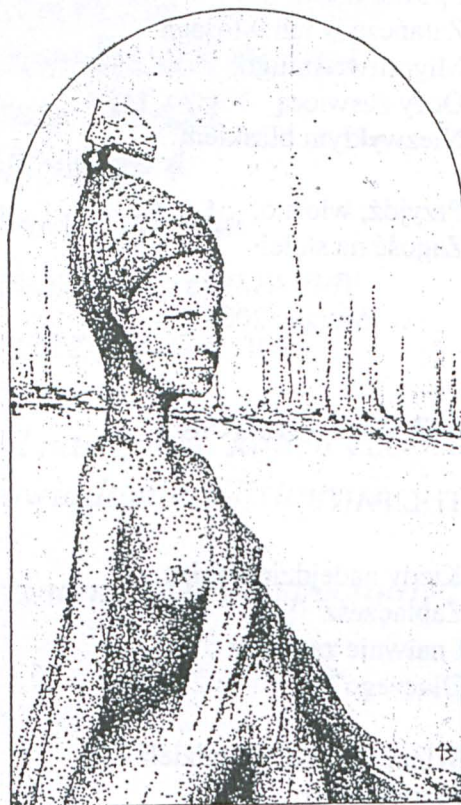
MARZENA KONDERA

MOCCA JEST PERWERSYJNA

Permanentny powtarzalnie ciąg
Oczekiwań zaostrza się.
Zwija w kłębek i wciska w usta.
Pałają się ideały, czują ich swąd,
Jestem pusta, pusta, pusta.

Brakuje mi roziskrzonych czerwieni,
Takiej co tryska wszechobecnością,
Lecząc rany zadane wcześniej.
Tacy dziwnie zmienni i niezmienni
Prowadzimy naszą drogę ku więcej.

Gdzie jest dźwięk upojenia?
Milczy jak na złość, jak na wsiciekłość.
Zaciska rękę na szyi odcinając powietrze.
Odwracam twarz jakby od niechcenia
Dlaczego od tej chwili wszystko jest cięższe?



Uderzam palcami w wyzwolenie na chwilę,
Już nudzi zaciskanie zębów na śmierć.
I jakoś tak bardziej boli ta wstrętne pamięć.
Ja jeszcze żyję, żyję, żyję,
Chociaż nadciąga kolejna już zamieć

Mocca dławi się już perwersją swoją i...
Czeka jak pies, jak wierne zwierzę, paranoja.
Przeczesuje włosy palcami drżącymi od miłości.
Zlepiony z codziennością smak własnej krwi
Nie pozwala nadal pogodzić się z nienawiścią.

WIESŁAW GROMADZKI

RÓŻA

Jak naczynie światła
Powstała
Z białych skorup morza
Poeci przypięli ją
Do policzków śmierci
Lecz zmartwychwstała
Wydając nasiona
Nadała imię kobiecie



METAFIZYKA KONTROLOWANA

Między ziarnami ciała
Gorącym nożem
Rozszerzamy zmysły
Krawężnikami dzielimy
Drogi wyobraźni
Mówimy o sprzeczności malwy
Na płonącym drzewie
Jesteśmy domniemaną całością

GATUNEK

Jesteś poetą
Ale nie aniołem
W arce
Gdzie zwykłe gatunki
Są wyjątkowe
Pełniesz razem z nimi

NOWA MAKSYMA Biański Kwartalnik Literacko – Artystyczny
Nr. (1) 2006

REDAKCJA: Ireneusz Wagner (redaktor naczelny), Magdalena Kasjaniuk (redaktor wkladki alternatywnej), Klub Literacki „MAKSYMA” w składzie: Katarzyna Piątkowska, Wiesława Bubak, Halina Walczak, Małgorzata Wilbik, Stanisława Łogonowicz, Helena Romaszewska, Sylwia Pilarska, Anna Sacharuk, Marzena Kondera, Maria Januszczak, Alicja Wilbik, Beata Sęczyk, Jadwiga Połynko, Franciszek Tadeusz Krasuski, Grzegorz Szupiluk, Andrzej Wilbik, Ryszard Bureczak Abramowicz, Wiesław Gromadzki, Tadeusz Ignatowicz, Leszek Ciepły, Józef Kimsa, Jacek Daniluk, Ryszard Kornacki, Sławomir Żyłka, Ryszard Świątek

WYDAWCA i adres redakcji:

Klub Kultury „PIAST”, ul. Spółdzielcza 4, 21-500 Biała Podlaska
Tel. 0-83 343-29-74
Dyr. Elżbieta Stradczuk

Nakład: 300 egz.

Projekt okładki: Ireneusz Wagner, opracowanie graficzne – Michał Bechta
Podziękowania: Agnieszka Wagner, Andrzej Mazur
Druk: okładka – Agencja Wydawniczo Reklamowa ARTE Michał Bechta
ul. Podleśna 104, 21-500 Biała Podlaska
Druk wewnętrzny: LODR Poligrafia w Grabanowie

PIOTR ŚWIDERSKI

FOTOGRAFIA



Przeoglądając rodzinny album ze zdjęciami nie zastanawiamy się kto wykonał zdjęcie, Tym bardziej jak wyglądał, czy był stary czy szczupły a na pewną jaką miał twarz. Jedyne Czas w jakim było zrobione zdjęcie jest rozpoznawalny. Myślami uciekamy się do tych chwil, Najczęściej radosnych, nikt nie chce oglądać zdjęć kojarzących się ze smutkiem, bólem i Cierpieniem - ale te zdjęcia powstają, nieważne jakiej są treści, czy zostały do końca Obrobione, po prostu są.

Przechodzący ulicami ludzie, babcie modlące się w kościołach, osoby stojące na przystankach, łączy ich jedno - myśli. Myśli które są u każdego człowieka inne, każda z Tych osób ma swoje, indywidualne, Ale każdy wraca myślami do tego co przeżył, do swych Radosnych chwil i smutków. Myśli których niestety nie można odgadnąć a co dopiero sfotografować, ale można uchwycić sytuacje w których wyraz twarzy, zachowanie, sytuacja zdradza to co czuje człowiek.

Mając sześć lat wziąłem do ręki swój pierwszy aparat, nie wiedziałem co mam z nim Zrobić, co fotografować. Po kilku latach gdy odkryłem co to jest fotografia wziąłem Ponownie aparat, mam ze sobą liczne udziały w wystawach tematycznych i jestem członkiem Założycielem Fotoklubu Podlaskiego.

Obecnie mając 34 lata, fotografując staram się uchwycić to co jest chwilą, momentem, Wyrazem twarzy, czego się wstydzimy i co ukrywamy, o czym myślimy.

Piotr Świdorski

